Nr 26. Dnia 4 Lutego. Środa. Dnia 23 Stycznia (4 Lutego) 1874. r.

Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi. **w Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80 półocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie k. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr 8; (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się

Dziś ŚŚ. Andrzeja i Ansgarego BB.
Czwartek: Ś. Agaty Panny Męczenniczki.
Piątek: Ś. Doroty Panny Męczenniczki.
Sobota: Ś. Romualda Opata.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 39 ‖ Długość dnia godzin 9 min. 11.
Zachód „ „ 4 50 ‖ Przybyło „ „ 1 32.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Niedziela Ś. Jana z Matty.
Poniedziałek Ś. Apolonji P. M.
Wtorek: Ś. Scholastyki Panny.
Środa: ŚŚ. Eufrozyny P. i Lucyny.

— Jutro, jako w pierwszy Czwartek rozpoczętego miesiąca, przypada w kościele Opieki Ś-go Józefa na Krakowskiem-Przedmieściu (wprost ulicy Królewskiej), dopołudniowe Nabożeństwo Adoracji Przenajświętszego Sakramentu; — pojutrze zaś, jako w pierwszy Piątek t. m. odprawioną zostanie w tymże kościele o godzinie 9-tej rano zwykła Wotywa bractwa Serca Jezusowego, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i supplikacjami.

— Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżniczka Wiara Konstantynówna, za zezwoleniem Najjaśniejszego Pana i Najdostojniejszych Rodziców Swoich, 11 (23) stycznia roku bieżącego, w Sztutgardzie, zaręczona została z Jego Królewską Wysokością Księciem Wilhelmem-Eugenjuszem Wirtembergskim.

— Dnia 16 stycznia było w Wielkim teatrze w St. Petersburgu uroczyste przedstawienie, które rozpoczęło się o godzinie 9-ej.

Jego Cesarska Mość, Dostojni Nowożeńcy i inni członkowie Rodziny Cesarskiej, raczyli zajmować środkową lożę Cesarską. (D. W.).

— Dnia 17 stycznia, w Pałacu Zimowym był wielki bal, na który zaproszone były wszystkie mające wstęp do Dworu osoby. W ogóle zaproszeń było około 2,900. Zasiadło do kolacji 1,993 osób. (D. W.)

— Przez Rozkaz ministra Oświecenia Publicznego, 12 stycznia r. b., zatwierdzeni zostali: dyrektor Warszawskiej Szkoły Weterynaryjnej, docent tamecznego uniwersytetu Steifman—dyrektorem Kazańskiego Instytutu Weterynaryjnego, od 1 stycznia 1874 roku; pełniący obowiązki szefa Kancelarji Warzawskiego okręgu naukowego Nikolski — na tej posadzie; otrzymał urlop, za granicę, nauczyciel Pinczowskiego progimnazjum męzkiego Ostrowski—na 10 dni, od 31 stycznia 1874 r. (D. W.)

— Q — Zgromadzenie Giełdowe jest świeżą jeszcze u nas instytucją, przynajmniej w tej formie, w jakiej istnieje obecnie. Nieuniknionemi są zatem w jego działaniach i ogólnem postępowaniu pewne niedokładności, brak należytego zrozumienia celów i nie dostateczna energja w przedsiębraniu i stosowaniu środków. Wszystkie te ujemne strony wykazało bardzo nawet wydatnie pierwsze posiedzenie ogólne Zgromadzenia Giełdowego, odbyte w sali Giełdowej w dniu wczorajszym o godzinie 1-ej z południa.

Porządek dzienny posiedzenia był następujący:

1) Wybór Starszego Meklera;

2) Sprawozdanie Komitetu Giełdowego z dochodów i wydatków za rok 1873;

3) Wybór z grona Zgromadzenia Giełdowego trzech członków do rewizji ksiąg rachunkowych i sprawozdania Komitetu;

4) Rozpatrzenie etatu dochodów i wydatków na rok 1873 i 1874;

5) Wyrzeczenie co do opłat za uczęszczanie na giełdę, oraz kar za niebytność i spóźnienie; wreszcie

6) Wyrzeczenie co do przechowywania i procentowania Summ Zgromadzenia giełdowego, oraz porządku i terminu sprawozdania tych summ.

W głosowaniu dla obioru starszego Meklera wzięło udział 130 osób i te większością głosów wybrały na ten urząd p. Maksymiljana Rubinszteina. Następnie sekretarz zgromadzenia przystąpił do odczytania sprawozdania. Dla czego nie rozdano tego sprawozdania zgromadzonym w egzemplarzach drukowanych, tego nie wiemy. Każdy jednak wie, że zrozumienie jakiegokolwiek sprawozdania liczebnego bez posiadania go w rękach i rozpatrzenia jest niepodobnem. Nic więc dziwnego, że większość zgromadzonych zaczęła się rozchodzić. Pozostali zaś, jak zwykle się u nas to dzieje, owo sprawozdanie znane ledwie ze słyszenia jednomyślnie zatwierdzili.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Ludwika Starkmana, Rosenblum Dawida i Robertsohn Samsona.

Posiedzenie odbyło się, w nieobecności prezydującego, pod przewodnictwem starszego członka Komitetu p. Emanuela Wolffa. Na assesorów zaproszeni zostali pp. Jan Epstein i Stanisław Lesser, na sekretarza p. Dawid Rosenblum.

Co do innych punktów porządku dziennego nastąpiło także zatwierdzenie ze strony obecnych członków zgromadzenia.

Szczegóły posiedzenia były bardzo ciekawe, ale o nich później wspomnimy.

═ Onegdaj powrócił do Warszawy z Petersburga Rz. R. Stanu Ryżow prezes komitetu Warszawskiej cenzury.

═ Ochmistrz Dworu Rzeczywisty Radca Stanu Muchanów, Prezes Dyrekcji Teatrów Warszawskich w dniu wczorajszym wieczorem powrócił z Petersburga.

∞ W dniu 31-szym z. m., w kościele Ś-go Jana, zawartym został związek małżeński między p. **Szymonem Zewald**, b. Urzędnikiem, obecnie Właścicielem Zakładu Gimnastyki, a p. **Julją Szablińską**, córką niedawno zmarłego Józefa, Artysty Teatrów Warszawskich, i Weroniki małżonków Szablińskich.

Wiadomości miejscowe.

═ Wkrótce zjawić się ma w Warszawie nowy wirtuoz, który tak ze względu na oryginalny instrument na którym talent swój produkuje, jak i na romantyczną historję swej karjery koncertanta, wzbudza wszędzie sympatyczne zajęcie.

Pan Nagy Jakab, węgier rodem, dawniej dyrektor kapeli przy huzarach węgierskich, zaplątawszy się do powstania Kossutha dostał się do niewoli, w której długi czas przebywał. W więzieniu wystrugał z bzowego drzewa pasterską fujarkę, i wykształcił się w grze na tym prostym instrumencie do wysokiego stopnia doskonałości. Odzyskawszy wolność sam ciągle fabrykował sobie instrumenta, ale do koncertów używał zawsze fujarki odrobionej w więzieniu.

Jakkolwiek instrument ten ma tylko sześć otworów, pan Nagy Jakab wykonywa na nim najwspanialsze pasaże i szeregi trylów z zadziwiającą brawurą i wykończeniem; a przedewszystkiem zachwyca słuchaczów wydobywając prawdziwie czarodziejskie efekta dźwięków. Niepospolite przymioty tego wirtuoza który grze swojej potrafił nadać takie bogactwo odcieniów, wzbudzają tak w znawcach jaki w profanach poszanowanie i podziw.

W ostatnich dniach stycznia p. Nagy Jakab wystąpił z koncertem w Dreznie przed licznie zgromadzoną publicznością, a dzienniki tamtejsze z gorącą sympatją odzywają się o oryginalnym wirtuozie. „Gra jego, pisze „Dresdner-Journal“ przypomina marzycielski powab pasterskiej fletni opiewany już przez liryków greckich, a później przez Gessnera, Hagedorna, Getego i innych, którzy wiele o nim pisali, ale prawdopodobnie nigdy go dobrze nie słyszeli.“

Z własnoręcznego listu pana Nagy Jakab dowiadujemy się, że wirtuoz węgierski zamierza w Warszawie dać dwa koncerta, poczem udaje się do Petersburga.

═ Matejko nadesłał Redakcji Kłosów ołówkową kopię swego ostatniego obrazu „Maciej Berko-

MOZAJKA.

Wybaczcie czytelniczki, że obraz jaki na wstępie dzisiejszego feljetonu rysuję, nie jest dość elegancki. Wina to wszakże nie moja ale życia warszawskiego, które posiada jak medal dwie odwrotne strony...

Potrzeba zresztą, żebyście oswajały się z tem i owem. Emancypacja bowiem zdziera Wam z oczu różową przepaskę i każe wszystkiemu przyglądać się *zblizka*. Nie illuzje, nie kwiaty, nie księżycowe krajobrazy mają się odtąd zjawiać przed waszym wzrokiem i duszą, ale grube księgi, heble i noże anatomiczne...

Wszak wchodzicie zarówno do warsztatów jak do klinik chirurgicznych! Wszak wybladłym od pracy i i czuwania studentom medycyny mówicie poufale „kolego!“ Wszak razem z nimi zaciągacie się dymem papierosa i fajki!

Jeśli więc Eleuzis dziewiętnastego wieku otworzyła przed Wami najskrytsze swe tajemnice, nie gniewajcie się na feljetonistę gdy ten wprowadzi Was ze sobą do niewinnej stosunkowo... *knajpy*.

*
* *

Knajpa...

Gdybyśmy wykonali analizę tego wstrętnego wyrazu, znaleźlibyśmy w nim to wszystko co spotkać można w koszyku gałganiarza, to znaczy: odpadki życia stołecznego.

Z odpadków tych przyrządza się uczta, a ci co ją spożywają, godni są zaprawdę lepszego pokarmu!

Jednakże lgną do niej jak do lepu. Nie zmuszani przez nikogo siadają do brudnych stołów, wdychają trującą atmosferę i upijają się sztuczną wesołością jak czadem węgla kamiennego...

Dla czego? Dla tego, że knajpa działa na podobieństwo narkotyku. W pierwszej chwili obudza wstręt i mgłości, ale potem sprawia odurzenie, w którem nie rzadko śnią się rzeczy rozkoszne...

I dzieje się z nią to samo co z wódką i tytoniem. Kto raz znalazł w nich złudną marę wesołości, ten szuka jej potem przez wszystkie dni żywota z rosnącą coraz namiętnością—w kieliszku lub dymie...

A rezultat? Rezultat wskazuje i fizjologja i starych ludzi przestrogi.

Smutny on jest i straszny zarazem!

Gdybyż zawsze miała go przed oczami ta młodzież która każdego wieczora zapełnia aż do tłoku cuchnące i zadymione izby...

*
* *

Knajpiarz tworzy typ oddzielny.

Jest to automat, który wtenczas dopiero drewniany swój mechanizm w ruch wprawia, gdy go obwieje atmosfera przesiąkła miazmami wódki, potu i dymu, gdy nerwy jego wstrząśnie brzęk fałszywej muzyki i gdy wreszcie z wyszczerbionego kufla pociągnie kilkadziesiąt potężnych haustów...

Wtenczas poczyna gadać, jeśli należy do *gadających*, lub ruszać wąsami i uśmiechać się do siebie jeśli jest z liczby *mruków*.

Za progiem knajpy człowiek ten żyje tylko pół-życiem. Najczęściej jest hipokondrykiem, objawia temperament żółciowy i unika wszelkiego towarzystwa. Nikt patrząc na jego twarz martwą i jakby trupią, nie zgadłby, że potrafi ona ożywić się, zabiegnąć krwawym rumieńcem i stać się karnawałową maską...

Dla człowieka tego knajpa jest alfą i omegą całego życia. Z niej czerpie on cały zasób wiedzy i doświadczenia. W niej zawiązuje stosunki przyjaźni, układa projekta na przyszłość i obgaduje a często i załatwia interesa.

Łatwo pojąć jaka to wiedza, jacy przyjaciele i jakie interesa!...

Mniej smutnym jest widok knajpiarza starego, ale knajpiarz *dwudziestoletni* nadzwyczaj bolesne sprawia wrażenie...

A jednak i on już należy dziś do typów.

Jest to najczęściej czeladnik z fabryki, subjekt z zakładu, lub wreszcie urzędniczek jakiś o szczuplutkiej pensyjce i szczuplejszych dochodach.

Kto go zna z biura lub ze sklepu, ten o zakład nie pozna go w knajpie. Jest on tam zgoła innym człowiekiem. Rzuca się, krzyczy, peroruje, jakby był co najmniej dyrektorem wydziału lub kilku fabryk posiadaczem.

Ten naprzykład młodzian ze wzburzoną wspaniale czupryną, rozparty *à la grand seigneur* czyż podobny jest do fryzjerczyka któremu przed dwiema godzinami ofiarowałeś złotówkę „na piwo“ za to że cię przy goleniu raz tylko skaleczył?

Ten znów dyplomata w błyszczących okularach rozprawiający z towarzyszami o polityce Bismarcka, czyż przypomina choć trochę dependencika, który nosi papiery za adwokatem broniącym twojej sprawy?

O tym złotym młodzieńcu mieszającym do rozmowy francuzkie słowa i z pogardliwą miną spoglądającym na resztę gości nie wspominam nawet... Jak dzień do nocy, jak dukat do kopiejki, niepodobny on jest do skromnego i usłużnego kupczyka, który przed tygodniem odmierzał ci własną ręką parę łokci kortu i sukna.

A jednak to są ciż sami ludzie!

Każdy z nich znajduje się w stanie ekscytacji i ulega narkotycznemu wpływowi knajpy. Z chwilą kiedy stan ten przeminie, komedja pozorów skończy się, i na miejscu butnego zawadjaki, poważnego polityka i zarozumiałego dandysa zjawią się: uniżony fryzjerczyk, potulny dependent i ugrzeczniony kupczyk.

*
* *

Knajpiarze oprócz zdrowia i pieniędzy marnują olbrzymi kapitał czasu. Każdy z nich blisko pięć godzin

wic". Przedmiotem obrazu jest straszliwa kara wykonana na słynnym rozbójniku. Oficer hussarski z dwoma szeregowcami przybywa do więzienia aby ogłosić skazanemu wyrok. Zakonnik towarzyszący ostatnim chwilom Macieja, z przerażeniem spogląda na pargaminowe zwoje wyroku.

Jeden z pachołków więziennych podnosi żelazne drzwi prowadzące do lochu, w którym Maciej ma być zamurowany żywcem. Rozbójnik wstąpił połową ciała w otwór i odwraca głowę ku swym katom z ostatniem spojrzeniem nienawiści i groźby.

Głowa Berkowica to całe studjum uwydatniające siłę brutalną w krańcowem jego natężeniu. Czoło jego znika pod gęstym włosem, wargi gorzko odchylające się na zewnątrz zdradzają zwierzęcą zmysłowość, z oczu srogość i zuchwalstwo przebija.

Cała postać z właściwą mistrzowi plastyką traktowana, niezatartem piętnem wraża się w pamięci widza.

Nie można bez dreszczu patrzeć na tego zbrodniarza, zstępującego do grobu bez skruchy i bojaźni, zdającego się urągać nawet w tej ostatniej chwili wszelkim prawom Boskim i ludzkim. Reprodukcję drzeworytniczą tego obrazu pomieszczą niezadługo Kłosy.

= W tych dniach z omnibusu zwyczajnego jadącego z ulicy Chłodnej, pasażerka z szedłszy ze stopnia posunęła rękę ku omnibusowi dla wydobycia sukni, która zaczepiła się o zawiasy drzwiczek.

Konduktor myśląc jedynie o rychłem dążeniu ku stacji, zaledwie ujrzał, że pasażerka dotknęła nogami ziemi, trzasnął drzwiczkami z taką siłą, że wychodzącej z omnibusu zgruchotał dwa palce u ręki. Nieszczęśliwą, omdlałą zawieziono do szpitala, konduktora zaś aresztowano.

Już to w ogóle konduktorzy miejskich omnibusów nie odznaczają się cierpliwością w razie opuszczania omnibusów przez pasażerów, są zaś cierpliwi wlokąc się zwolna po wyjściu ze stacji, jeżeli nie wszystkie jeszcze miejsca są zajęte.

= Wczoraj w Teatrze Warszawskim rozdano do nauki komedję w 1ym akcie, oryginalnie napisaną przez hr. Bobrowskiego, p. n. „*Synalek*." Udział w tej sztuce, z której dzisiaj odbyła się próba czytana, przyjmą panie: Sawicka i Leszczyńska, oraz panowie: Szymanowski, Grzywiński, Łukowicz i Holtzman.

Rozdano również zostala artystom do nauki jednoaktowa tłomaczona komedyjka p. n. „*Narzeczone*," w której ani jednej narzeczonej na scenie nie będzie; przedstawicielami bowiem w niej ról mają być tylko panowie: Rapacki i Szymanowski.

W komedji w 1-m akcie p. n. „Nadzieje" wspomnianej już w naszem piśmie, grać będą panie: Niewiarowska, Ostrowska i panna Gilska, oraz panowie Rapacki, Ostrowski, Tatarkiewicz i Holtzman,—komedyjkę zaś p. n. „Czy pani przyjmuje" odegra pani Bakałowicz z panem Tatarkiewiczem.

= Dochodzą nas wieści, o mającym się jakoby urządzić na czas postu amatorskim teatrze w jednym z wyższych zbiorowych salonów Warszawskich. Jeżeli wykonanie tego projektu nabierze prawdopodobieństwa, nieomieszkamy uwiadomić czytelników o bliższych szczegółach.

= Powrót do zdrowia Pani Mariani dozwoli przywrócić znów porządek w przedstawieniach Włoskiej Opery, przerwany w skutek jednoczesnej niedyspozycji chwilowej i innych osób personelu.

= Podobno Illustrowane pisma ze Stutgardu i Hamburga zamówiły w redakcji Kłosów klisze drzeworytu z obrazu Matejki „Kazanie księdza Skargi" wystawionego obecnie w dolnej sali lokalu wystawy sztuk pięknych.

= Jedna z tutejszych główniejszych artystek dramatycznych przetłomaczyła w tych czasach dla naszej sceny komedję w pięciu aktach, przerobioną z powieści panów Sandau i Augier, p. n. „Jean de Tommeray." Sztuka ta grywaną jest z powodzeniem w Théatre Français w Paryżu i z tego powodu na naszej scenie również niezadługo przedstawioną zostanie.

= Grunta, należące do majątku Golędzinowskiego, po drugiej stronie Wisły, za rogatkami petersburgskiemi położone, są do wydzierżawienia.

Z pomienionemi gruntami łączy się następująca historja.

Bardzo dawno, przed laty, w poniedziałek Świąt Zielonych, Warszawiacy przepływali Wisłę na promach ozdobionych w gałęzie brzeziny i różno-kolorowe wstążki.

Na błoniach golędzinowskich odbywało się wesele wybranej losem ubogiej lecz cnotliwej córki jednego z mieszkańców Starego-Miasta.

Wójt Staromiejski zbierał posag dla nowozaślubionej.

Duńczewski pisze, że za Jana-Kazimierza, z powodu obecności Swedów za Pragą, Warszawianie nie popłynęli do Golędzinowa, a obyczaj dawny odprawili na Bielanach i że do tej pory odwiedzanie Bielan w drugie Święto Zielonych Świąt nastało.

= Jedno z pism zagranicznych wspominając o mylnych pogłoskach, które obiegały po Warszawie o puszczeniu teatrów tutejszych w entrepryzę prywatną, wyraża się jak następuje:

„Donoszą nam z Warszawy, a i „Wiek" o tem wspomina, iż obiegają tam pogłoski, że teatra warszawskie przestaną być rządowemi i staną się instytucjami prywatnemi. Żadne prywatne przedsiębiorstwo, mianowicie w Warszawie, nie mogłoby pod względem artystycznym, dorównać rządowemu teatrowi; rozporządzałoby mniejszemi środkami, a miałoby niewątpliwie do walczenia z większemi trudnościami."

= We wtorek odbył się w Kaliszu debiut panny Eleonory Krassowskiej „artystki opery niemieckiej." „Kaliszanin oddaje pochwały głosowi debiutantki.

= Bibljoteki rolniczej Iszy zeszyt za miesiąc styczeń r. b. wyszedł z druku.

= Do baletu p. n.: „Twardowski," zapowiedzianego na rok bieżący, p. Sievert naczelny maszynista teatrów przygotował dwa modele wymyślonych przez siebie wspaniałych dekoracji.

Jeden z tych modeli przedstawia bardzo efektowną kryształową grotę, drugi różnokolorowe olbrzymie słońce nowego systemu. Bodaj to być naczelnym maszynistą teatrów!.. można tworzyć słońca i wbrew twierdzeniu Kopernika, znaglać je do obrotu według swego widzi mi się.

= W Lublinie reżyserja teatralna śpieszy w zawody z tutejszą: Przed paru dniami przedstawiono już tam komedję Bałuckiego: „Emancypowane", dramat: „Hans Mathis" i komedykę: „Marjonetki" Justyna.

= W Kaliszu, w teatrze urządzane są maskarady; na drugiej z tych zabaw, zebrało się aż 20 masek charakterystycznych.—Warszawo! zarumień się, boś tak uboga w charaktery maskaradowe.

— Jutro o godzinie 4-tej po południu, w lokalu Starszego pana Krupego, odbędzie się sessja Zgromadzenia Rymarzy.

= W Kantorze Redakcji „Kurjera Warszawskiego" znajduje się do przejrzenia Tabella 18go ciągnienia *1szej wewnętrznej 5% pożyczki premjowej* z r. 1864, które odbyło się w Petersburgu dnia 2 (14) stycznia r. b. na ogólną summę 600,000 rs.

Na pismienne żądanie, prenumeratorom na wsi, za wymienieniem numerów serji i biletu, będzie odpowiedziane czy wygrana jaka padła.

— Złożono w Redakcji Kurjera Warszawskiego od A. P. rs. 3 na szpital dziecinny jako fundusz do balu od p. Słatwińskiej kop. 75.

Wachlarz znaleziony w Teatrze Wielkim dnia 2 lutego i chusteczka wełniana znaleziona dnia 3 lutego o godzinie 10 wieczorem około Kopernika odebrane być mogą w Redakcji Kurjera Warszawskiego.

— *Panu L.* Nie możemy się zajmować opisami szczegółowemi lada skandalu. Wypadek zamachu żony na całość głowy mężowskiej, rzeczywiście miał miejsce na czwartej maskaradzie, ale o ile nam wiadomo zajście całe, przynajmniej w granicach sal maskaradowych skończyło się na stłuczeniu.... kieliszka od wina szampańskiego.

— Otton Werkenten, 11-letni chłopiec przy rodzicach, w domu pod Nrem 3041 na ulicy Czerniakowskiej zamieszkały, ślizgając się na łyżwach na stawach parku Łazienkowskiego, wpadł w przerembel, lecz natychmiast przez ucząstkowego naczelnika wydobyty i rodzicom oddany został.

— Na rogu ulicy Nowo-Senatorskiej, jeden z pary koni zaprzężonych do pojazdu prywatnego, pośliznąwszy się upadł, skutkiem czego ekwipaż przewrócił się i u takowego złamały się dwa przednie i jeden zadni resor; przyczem Tomasz Kędzierski stangret, uległ

---

na dobę bezpowrotnie zatraca w tych przybytkach niezdrowia, bezsensu i gnuśnej rozpusty.

A jednak mógłby ten czas w stokroć korzystniejszy sposób spożytkować...

Czyż bowiem jest między nimi choć jeden taki dla którego praca nad sobą byłaby rzeczą zbyteczną? Czyż przeto nie jest jego moralnym obowiązkiem czas wolny od zarobku na chleb poświęcać kształceniu się przez czytanie i towarzystwo ludzi światlejszych? Czyż nie zapewnia mu to i szlachetniejszych wrażeń i większego na przyszłość pożytku?

Cóż bowiem daje mu knajpa? Ogłuszający i ogłupiający hałas, lichą i niezdrową pijatykę, wstrętne a stosunkowo drogie jedzenie i umizgi do usługujących dziewczyn, które rozdzielają uśmiechy i pieszczoty pomiędzy stu co najmniej wybrańców. To są korzyści natychmiastowe. A następstwa...

O te niech pyta młody knajpiarz swoich starych kolegów-automatów!

*

Wypada mi jednak powiedzieć słów kilka na obronę tych ludzi.

Każdy z nich ulegając ogólnie ludzkim instynktom, szuka rozrywki. Rozrywka należy mu się tem słuszniej, że na nią zarobił, pracując mozolnie przez dobę całą. Wyszedłszy z warsztatu, sklepu lub biura, podąża on lotem ptaka, tam, gdzie spodziewa się znaleźć śmiech, gawędkę z kolegami, billard i—trzeba zgodzić się na to—kieliszek wódki lub kufel piwa.

Restauracje na lepszych warunkach urządzone są dla niego z powodu ceny nieprzystępne. Teatr jest również zbyt kosztowny, a oprócz tego nie zawsze obiecuje zabawę. Rad nierad zatem chwyta za klamkę brudnych drzwi, na których czerni się napis: „Restauracja i piwo bawarskie .."

Co innego byłoby, gdyby...

Ale nie kończę gdyż musiałbym po raz tysiączny przypominać naglącą potrzebę otworzenia Resursy rzemieślniczej, o której zbyt już często na tem miejscu mówiłem.

Zanotowawszy przeto fakt niebezpieczeństwa wyradzającego się z knajp i knajpowania, przechodzę do rzeczy weselszych.

* * *

Najwłaściwiej podobno szukać tych rzeczy w teatrze. Teatr bowiem wedle pojęć wielkiej liczby spektatorów ma tylko jedno zadanie: produkcję wesołości i pustego śmiechu.

Na pochwałę reżyserji dzisiejszej powiedzieć wypada, że daje ona scenie misję rozleglejszą i piękniejszą. Wprawdzie roześmiana twarz Momusa wychyla się do widzów częściej niż maska tragiczna, zawsze jednak jest faktem, że Szekspir i Szyller obrali sobie na scenie naszej „stałe zamieszkanie."

W tej chwili odbywają się próby z „Don Karlosa" tego ultra-romantycznego dramatu, w którym namiętności ścierają się gwałtownie jak przeciwne prądy atmosfery.

Słyszeliśmy, że arcydzieło Szyllera przedstawione będzie w przekładzie amatorskim, dokonanym przez kogoś co na kartach bieżącej literatury nie zapisał się dotąd ani jako poeta ani jako literat. Nie przesądzając o wartości przekładu, ośmielamy się zwrócić uwagę szanownej reżyserji na tę okoliczność, że w tomie V „Dzieł Adama Mickiewicza" wydanych przez Merzbacha, znajduje się prześliczne tłómaczenie dwóch scen z „Don Karlosa," które bez szkody dla owego amatora możnaby do jego przekładu przyłączyć.

Zrobiono to już bez zepsucia całości w tragedji „Romeo i Julja."

W oczekiwaniu tej uczty duchowej, przyglądamy się z mniejszem lub większem zajęciem przeróżnym krótszym i dłuższym sztuczkom, które reżyserja przesuwa przed naszemi oczami na podobieństwo obrazków w latarni czarnoksięzkiej.

Wartość tych obrazków jest różna, prawdziwą ich przecie zaletą jest świeżość i urozmaicenie. Nie ma tygodnia, żeby za szafką teatralną nie pojawił się czerwonyafisz. Tak więc: jakość wynagradza się ilością

i reżyserja zmuszona walczyć z tysiącem przeszkód, może sobie powinszować, że walczy szczęśliwie.

Sztukując się utworami obcych komedjo-pisarzy, nie zapomina ona i o autorach oryginalnych. Dowodła tego świeżem wystawieniem „Emancypowanych," sztuki która przy wybornej technice grzeszy niejasnością, że nie powiemy: fałszywością tendencji. W ślad za „Emancypowanemi" mają się pojawić „Pozytywni," którym dawno już należało zaprezentować się publiczności naszej. Podobno prócz tych dwóch większych utworów, reżyserja przysposabia kilka innych oryginalnie napisanych komedji, wymieniać ich jednak nie będę z obawy, żeby nie powiedziano o mnie: „wyrwał się jak Filip z Konopi."

Na pewno za to mogę wam donieść, że prześliczny obrazek Coppé'go p. t. „Przechodzień" niezadługo oddeklamowanym zostanie publiczne przez panie: Modrzejewską i Bakałowiczową, dwie pierwsze gwiazdy naszego horyzontu teatralnego.

* * *

W ogólności nie zbraknie nam w tych czasach intellektualnych rozrywek.

Liczbę ich powiększa przybycie do Warszawy tak niecierpliwie oczekiwanego „Kazania Skargi", które ma być wystawione w dolnym salonie Towarzystwa Sztuk Pięknych. Arcydzieło to pełne poezji, prawdy historycznej i społecznych tendencji będzie podobnie jak „Kopernik" i „Jawnogrzesznica" przyciągało tłumy widzów kształcących się w ten sposób estetycznie i etycznie.

Jeżeli dodam do tego serję odczytów w Sali Ratuszowej, oraz zapowiedziany przyjazd kilku znakomitości muzykalnych, to przekonacie się z łatwością, że obawa nudów byłaby w tej chwili co najmniej — przesadzoną.

—g—

nieszkodliwemu stłuczeniu i do szpitala Ś-go Rocha odesłanym został.

— Wydobyta z rzeki Wisły niewiadoma z nazwiska kobieta, która wieziona będąc do szpitala w drodze zmarła (o czem zamieszczonem było w Nrze 14 Gazety Policyjnej), jak się po sprawdzeniu okazało, nazywa się Augusta Sztyller, jest mieszkanką Nowej-Pragi i sama rzuciła się do wody w zamiarze pozbawienia się życia. W celu zbadania przyczyny samobójstwa, Policja prowadzi śledztwo i Sąd o powyższem zawiadomionym został.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Nowoświettkim, Karol Orłowski wyrobnik, w domu pod Nr 14 przy ulicy Tamka zamieszkały, udawił się kawałkiem mięsa i pomimo natychmiastowego udzielenia pomocy lekarskiej zmarł. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa zawiadomiono sąd.

— W cyrkule Zamkowym, w domu publicznym pod Nrem 5 na ulicy Bugaj, Kazimierz Biesiada poddany Austrjacki, będąc w stanie pijanym, zranił nożem w rękę lewą Barbarę Orzechowską kobietę publiczną, którą odesłano do szpitala Dz. Jezus; winny przyaresztowany w celu ukarania według prawa. G. P.

Wiadomości z Cesarstwa.

— „Mosk. Wied." podają następujące szczegóły o obchodzie w Moskwie uroczystości zaślubin Wielkiej Księżniczki Marji Aleksandrównej z Księciem Edymburskim: „Dnia 12 (24) stycznia, o godzinie w pół do 2-ej po południu, najprzewielebniejsi Leonid biskup dmitrowski i Ignacy biskup możajski, sufragani metropolji moskiewskiej, w asystencji licznego duchowieństwa wyższego, odprawili w świątyni katedralnej nabożeństwo dziękczynne z przyklęknięciem, przyczem podczas modłów o długie lata, dano z baszty tajnickiej 101 salw z dział. Na nabożeństwie w katedrze Wniebowzięcia obecnymi byli znajdujący się w Moskwie wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni, szlachta i osoby urzędujące w administracji miejskiej. Jednocześnie we wszystkich innych świątyniach stolicy odprawione zostały nabożeństwa dziękczynne i bito uroczyście w dzwony do chwili rozpoczęcia nieszporów. Od godziny 5-ej wieczorem, koło wrót Zmartwychwstania, przed domem jenerał-gubernatora, na bulwarze twerskim, grały kapele wojskowe. Stolica przybrała postać świąteczną i tłumy spacerujących tłoczyły się koło muzyki.—Dzień uroczystości zaślubin Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżniczki Marji Aleksandrównej z Jego Królewską Wysokością Księciem Alfredem Edymburskim, przemieszkujący w Moskwie anglicy obchodzili wielkim obiadem w „Bazarze Słowiańskim." Obiad zaczął się po godzinie 6-ej wieczorem i trwał prawie do północy. Liczba osób uczestniczących w nim wynosiła przeszło sześćdziesiąt.

W końcu obiadu wznoszono toasta, z których najważniejsze były następujące: 1) za zdrowie Najjaśniejszego Pana, 2) Królowej Wiktorji, 3) Księcia i Księżny Edymburskich, 4) Rodzin królewsko-angielskiej i cesarsko-ruskiej, 5) „za kraj, w którym mieszkamy," 6) za starą Anglję, 7) za handel i przemysł Moskwy i t. d. Stosownie do zwyczaju angielskiego, toastom towarzyszyły mowy, w których była wzmianka o wspólności interesów Rosji i Anglji, o dawnych stosunkach przyjacielskich pomiędzy obu wielkiemi mocarstwami, począwszy od czasów cara Iwana Groźnego i królowej angielskiej Elżbiety, o teraźniejszym związku małżeńskim pomiędzy członkami rodzin panujących, jako nowej rękojmi tej przyjaźni, o tym zapale, z jakim Najdostojniejsza Nowozaślubiona powitaną zostanie w Anglji, nie tylko z powodu należenia Jej do rodziny królewskiej, lecz także dla jej wzniosłych przymiotów osobistych. Przy toastach za zdrowie osób należących do rodzin królewskiej i cesarskiej, muzyka wykonywała hymny narodowe angielski i ruski: „God save the Qeen" i „Boże Cesarza chroń," które zostały zarazem odśpiewane chórem przez obecnych. Tegoż dnia, w klubie angielskim w Moskwie, wśród licznego zgromadzenia członków, wznoszono przy obiedzie toasta za zdrowie Najjaśniejszego Pana i Najdostojniejszych Nowożeńców."

✝ W dniu dzisiejszym, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Wojczal**, odbyło się żałobne Nabożeństwo za spokój duszy jego w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Sgo Jana. —1,403—

✝ W dniu jutrzejszym jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Leokadji z Seydlitzów **Dąbrowskiej**, odbędzie się o godz: 7 z rana, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie żałobna Wotywa, na którą pozostały ojciec wraz z siostrą zmarłej, Przyjaciół i Znajomych zapraszają. —1,396—

✝ Jutro o godzinie 11tej rano, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Tomasza **Girsztoff**, odbędzie się za spokój jego duszy Nabożeństwo żałobne, w kościele Sgo Marcina przy ulicy Piwnej; na które pozostałe dzieci, Familję, Kolegów i Przyjaciół zapraszają. —1369—

✝ W przyszłą sobotę, t. j. dnia 7 b. m., odprawioną zostanie w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie 11tej z rana, Wotywa za spokój duszy ś. p. Alexandry **Wołowskiej**, na którą rodzice zapraszają Krewnych i Przyjaciół. —1410—

✝ Ś. p. Henryk Alfons **Baum**, kupiec i obywatel, zmarł dnia 2 b. m., lat 53 mając. Pozostała żona z czworgiem dzieci, zaprasza Krewnych i Przyjaciół, na eksportację zwłok jutro o godzinie 3ciej po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburgskiej, na cmentarz tegoż wyznania. —1368—

✝ (*Art. nad.*) — Doszła nas smutna wiadomość, że w dniu 18 z. m. zeszła z tego świata w mieście Lublinie, w wieku lat 86, ś. p. Dorota z Batowskich **Ratomska**, niegdyś właścicielka dóbr ziemskich w gubernji lubelskiej, po oddaniu takowych dzieciom, stale w mieście Lublinie zamieszkała. Pozostawiła pięciu synów, jedenaścioro wnuków i wnuczek i jednego prawnuka. Cios ten uderzył nie tylko w serca ubóstwiającej ją rodziny, ale też niepomału dotknął liczny zastęp ubóstwa, któremu zawsze chętną i skuteczną pomoc niosła. Wieczny niech ci będzie pokój Szanowna Matrono! —1375—

Kronika zagraniczna.

✕ Z Żnina w W. Księstwie Poznańskim donoszą, że d. 26 z. m. po południu, kiedy po ukończeniu nauki w szkole w Kołdrąbiu pod Janowcem dzieci szkolne w liczbie 23 dla skrócenia sobie drogi, przechodziły przez tamtejsze głębokie jezioro okryte jeszcze lodem, lód ten zarwał się nagle pod kilkoma, które w liczbie 5—6 tworzyły straż przednią, a reszta przez silny dnia tego wicher do otwartego w ten sposób miejsca wpędzoną została. Dzieci wszystkie, chłopcy i dziewczęta, dostawszy się pod lód znalazły śmierć okropną w nurtach jeziora.

✕ W Tycierzu w starostwie nowosądeckim urodziło się 27 z. m. dziecko o jednej głowie, a o czterech rękach i tyluż nogach, które w kilka godzin umarło.

✕ Przy wymiarze głębokości Oceanu Spokojnego przekonano się, że największa jego głębokość wynosi 15,240 stóp.

Przegląd Polityczny.

Ks. Bismarck nie zaprzestaje walki dziennikarskiej, walki na słowa i artykuły byle tylko jakiemi takiemi faktami utrzymać w górze chorągiew swej sprawy. Świeżo rozpoczęta kampanja przez księcia Kanclerza w Belgji, jego zwrócenie się na drodze dyplomatycznej przeciwko ultramontanizmowi belgijskiemu i następne w „Norddeutsche Allg. Zeitung" zakończyły się klęską dość dla kancellarji niemieckiej dotkliwą. Ks. Kanclerz dopominał się od Belgji, powściągnięcia czy też nawet ukrócenia (Massregelung) prassy, minister na posiedzeniu Izby reprezentantów w Brukselli zobowiązał się tylko do przypomnienia prassie jej obowiązków bez narzucenia takiej lub innej postawy. Za to „Norddeutsche" nazwała gabinet belgijski klerykalnym. Oczywiście w kraju tak swobodnie rządzonym jak Belgja, klerykalnym musi być i sam parlament. Organ polemiczny p. Bismarcka mówiąc o liście arcybiskupa Malines p. Décamps do arcybiskupa Ledóchowskiego wyraża opinję, że konstytucja dawała gabinetowi (klerykalnemu) dostateczne środki do powściągnienia nadużycia. Tymczasem, dziennik liberalny „Indep belge" odpowiada że o istnieniu takich środków nic w Belgji nie wiedzą.

Według dziennika „Union," źródła bardzo niepewnego zażalenia zwrócone ku Anglji doznały przyjęcia wcale nie zachęcającego do dalszych kroków. Niepopularność, niepowodzenie meetingów londyńskich z d. 27 b. m. jest już faktem niezaprzeczonym. „Times" zwykle tak ostrożny, tak bezbarwny nazywa meetingi. „Gminną manifestacją przeciwko papizmowi" i winszuje tego earlowi Rossell, że się w czas opamiętał i od prezydencji na meetingach uchylił. Istotnie były to objawy zupełnie podrzędne sztuczne, zrobione niejako przez dyplomację praską. Więcej one kompromitują ks. Bismarcka niżby mu zaszkodzić mogły nieprzychylne odezwy prassy i katedr biskupich w Anglji.

W narodzie angielskim jedynym szczerze i silnie miłującym swobody wewnętrzne, polityka wyznaniowa księcia-kanclerza musiała nieuchronnie napotkać niechęć, niezyczliwość, nawet potępienie. Słusznie mówi „J. dés debats", że Anglja nie lubi ultramontanizmu, jest nieprzyjaciółką władzy papiezkiej, ale z obojgiem walczyć będzie tylko bronią rozumu i światła, na tem polu na którem ścierają się swobodnie wszystkie dążenia, wszystkie myśli zamiary i uczucia narodu. Na szerokie rozpostartem polu życia publicznego. Taką drogą powinny były pójść i Niemcy, i taką drogą byłyby poszły, gdyby się same rządziły, gdyby Prussy nie stawały w obronie własnych swoich niemieckich interesów: gdyby w interesie dynastji hohenzollernskiej nie miały do zwalczenia żywiołów partykularystycznych i narodowych, które doskonale atakować się dają ze strony wyznaniowej.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

„Norddeutsche Allg. Ztg." niezadowolona z odpowiedzi jaką udzielił na posiedzeniu parlamentu brukselskiego p. Aspremont Lynden nazywa gabinet dzisiejszy nieliberalnym i mniema, że konstytucja belgijska daje gabinetowi dostateczne środki do powściągnięcia „wybryków" ultramontańskich. „Indep." i „Etoile" dzienniki brukselskie lepiej znające się na rzeczy, twierdzą że konstytucja żadnych takich środków jakie ma na myśli dziennik niemiecki nie zna i że rząd żadnych użyćby nie mógł.

„Union" paryzka donosi, że książę-kanclerz zaniósł do rządu angielskiego zażalenie na postawę duchowieństwa i prassy katolickiej w Anglji. Rząd angielski miał udzielić odpowiedź wcale niepomyślną dla kancellarji niemieckiej.

Gniew p. Bismarcka głównie obecnie zwraca na siebie arcybiskup Mechlina, ks. Décamps za swój list do arcybiskupa Ledóchowskiego. Na niemałą też niechęć zasłużył sobie u księcia arcybiskup w Graz. (Grau?)

Pan Bismarck poznał, że się za daleko zapędza w reklamacjach stosowanych do mocarstw zagranicznych. „Norddeutsche Allg. Ztg" zapewnia, że rząd cesarski nie miał nigdy zamiaru godzić na samoistność swoich sąsiadów lub swobodę prassy. Przedstawienia z jakiemi występują Prussy mają tylko charakter rad przyjacielskich, celem ich uchronienie mocarstw od ewentualności grożącej im ze strony Watykanu, który chciałby zamienić sąsiadów Prus w lenników swoich nawet w sprawach świeckich. Żadnej rady ani Belgja ani Francja odrzucać nie powinny, jeśli ona zmierza do utrzymania stosunków przyjacielskich z państwami żyjącemi w pokoju. Komiczny efekt w tym uspokojeniu sprawia groźba owego niebezpieczeństwa wrzekomo od Watykanu grozić mającego.

Działalność parlamentarna w państwach poddanych Prussom w ostatnich czasach przedstawiła kilka punktów wybitniejszych. Najpierw w Monachium zażądano zniesienia wszystkich poselstw bawarskich za granicami Niemiec, później chciano wyłączyć Wiedeń. Izba uchwaliła na r. 1875 etat dla wszystkich poselstw dziś istniejących. W Stuttgardzie dopominano się od rządu wprowadzenia małżeństw cywilnych. Ministerjum przedstawiło innowację tę jako nie dającą się wykonać bez znaczniejszego przewrotu i powołało się na niedalekie już prawodawstwo cywilne, obowiązujące cały związek. W Brunświku przyjęto nową ustawę wyborczą. W Dreźnie wreszcie Izba druga obstaje uparcie przy instytucji parów dziedzicznych i wbrew Izbie pierwszej domaga się usunięcia z konstytucji art. 82 i 103.

Sejm niemiecki d. 29 b. m. po dość żywych sporach uchwalił dla biskupa starokatolickiego Reincensa uposażenie roczne w kwocie 16,000 talarów. Wcale nie zła pensyjka, tem więcej że nowy pasterz, który z góry uznał się za pokornego sługę księcia Bismarcka władzę swoję sprawować będzie zaledwie nad 18,000 dusz. Tylu jest według oświadczenia samego ministra Falka, starokatolików w Prussach. Okazuje się jak wygórowanemi, przesadzonemi były sprawozdania gazeciarskie podające liczkę starokatolików na 200,000 w całych niemczech. Liczbę tę o trzy czwarte zmniejszyć wypada.

W chwili kiedyśmy wczoraj pisali o nieprzedsięwziętych jeszcze środkach ostatecznych przeciwko arcybiskupowi Ledóchowskiemu, środki te były już dokonanemi. Arcybiskup został w pałacu swoim aresztowanym przez dyrektora policji w dniu wczorajszym z rana. Niewiedziano dobrze dokąd go wywożą; krążyła wszakże pogłoska zgodna z poprzedniemi zapowiedziami że do Frankfurtu nad Odrą.

W ks. Meklemburski zagaił posiedzenia sejmu w d. 1 lutego mową tronową, w której zapowiedział coś w rodzaju konstytucji i reprezentacji narodowej.

Telegraf donosi z Londynu o 48 wyborach do parlamentu odbytych do południa 1 b. m. Takiego pośpiechu nikt się nie spodziewał. Wybrano 20 liberalnych i 28 konserwatystów. Pierwsi stracili 6 mandatów, drudzy jeden.

Największa część wyborów odbędzie się d. 5 b. m. Wybór Gladstona przypadł w Greenwich na wczoraj. Minister najniezawodniej utrzymał się. Przemówienie jego z d. 28 z. m. poparte wystąpieniem w Woolwich na którem było 15,000 osób zapewniło mu zwycięztwo Ludność w Greenwich jest bardzo postępowa i jak na Anglję demokratyczną.

Pomyślnie zakończy się dla Anglików wyprawa gwinejska. Murzyni tracą wojowniczość swoją, przysłali już do Wolseley 12 posłanników z prośbą o pokój. Dowódzca Angielski odpowiedział, że o pokoju mówić będzie w Kumassi stolicy króla Aszantjów.

Lauth, były mer Strasburga wybrany został do sejmu niemieckiego przeciwko kandydatom przychylnie dla niemiec usposobionym.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 4-go Lutego godz. 12 w poł.

Petersburg 3-go. Ogłoszony został Ukaz Senatu o zniesieniu stanowiska jenerał-gubernatora Noworossyjsko-Bessarabskiego, przyczem rozkazano Najwyżej, ażeby zarząd w południowych gubernjach i miastach urządzony został według ogólnych przepisów. Ogłoszono również Najwyższy Ukaz o nadaniu ulg osobom które ściągnęły na siebie, do dnia 1-go stycznia 1871 oskarżenie o przestępstwa polityczne, jeżeli po tym terminie nie popełniły nowych przestępstw.

Rzym 3. — (Posiedzenie Izby). Na interpelację tyczącą się broszury Lamarmory, minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności i że ubolewa nad ogłoszeniem tej książki, ponieważ dało pozór do postawienia nieuzasadnionych zarzutów przyjaznym rządom.

Oświadczenie to ma być zgodne z prawdą, i być wyrazem przychylnych między obu rządami stosunków i solidarności interesów w obec stronnictwa które agituje w całej Europie.

Rząd uzupełni na drodze prawodawczej, właściwemi przepisami karnemi luki tyczące podobnych publikacji.

Peszt 3go. — Izba deputowanych przyjęła projekt rządowy tyczący kolei wschodniej 166 głosami przeciwko 150. Nieobecnych liczono 121 deputowanych.

Paryż 3go.— Trzynastu kandydatów Francuzów wybrano w Alzacji i Lotaryngji. Trzy inne rezultaty niewiadome. Zgromadzenie odrzuciło projekt podatku od dochodu.

TEATR WIELKI.

Dziś: **L'ebrea.** — Jutro: **Verbum nobile, Flis. Almea.**

TEATR ROZMAITOSCI.

Dziś: **Młodzieńcza miłość, Emancypowane.** — Jutro: . . . .

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 4 Lutego 1874 roku.

Półimperiały Ros. rs. 6 kop. 9.
Dukaty Holenderskie rs. 3 kop. 60.
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 10.
Austrjackie floreny w bilet. k. 65.

	Żądano		Płacono	
	RUBLE i KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.)	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100	94	55	94	25
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100	93	85	93	55
Listy Zast. nowe 5 proc. z r. 1869.	93	20	92	90
Listy zastawne miasta Warszawy. .	89	5	88	75
Listy Likwidacyjne rs. 100.	79	50	79	20
Obligacje kolei żel. Terespolskiej .	—	--	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860. . .	97	50	96	50
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . (	164	50	—	—
„ „ „ „ ostempl. . (				
„ „ „ „ z r. 1866 . (	165	75	—	—
„ „ „ „ ostempl. . (				
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę	88	75	88	25
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej .	69	25	68	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej. .	—		144	—
Akcje Dr. żel. War.-Tarespolskiej. .	113	75	112	75
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia	—	—	—	—
Akcje kolei żel. Fabrycz.-Łódzkiej	103	—	—	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . .	--	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie. . . .	102	50	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 46 2/3.
Od Likwidacyjnych kop. 71 2/9.
Od Listów Zastawnych nowych kop. 58 1/2
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 170 15/18
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 108 k. 75 rs. 108 k. 45
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 31, rs. 7 k. 29.
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 60 rs. 87 k. 30
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 96 k. — rs. — k. —
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. —, żądano rs. —.

— **Ceny targowe Warszawskie.** — Dnia 3 Lutego płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów smol. i ordyn. od rs. — k. — do rs. — k. —, pstra i dobra rs. 8 kop. 25 do rs. 8 kop. 55, wyborowa rs. 8 k. 62½ do rsr. 8 k. 92½ żyta wagi 232 do 240 funt. od rs. 5 kop. 25 do rs. 6 k. —, jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rs. 4 kop. 35 do rs. 4 kop. 65, owsa rs. 3 kop. — do rs. 3 k. 15, groch polny rs.— kop. — do rs. — kop. —, kartofli rs. 2 kop. 10 do rs. 2 kop. 40, siana od kop. 37½ do 40, słoma od kop. 22½ do kop. 25 za pud.

Stan powietrza.

Wczoraj wieczorem zimna stopni 2.04, dziś rano zimna st. 1.62, w południe ciepła st. 0.96. Barometr: 776 mm. (Odmiana).

Redaktor Herman Benni. **Wydawca Gustaw Gebethner.**

W drukarni „Karjera Warszawskiego.“—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). — Дозволено Цензурою,

(Patrz Dodatek.)